

## **NIE CIERPIĘ PONIEDZIAŁKÓW!!!**

I znowu się zaczyna nowy tydzień... oczywiście poniedziałek, czyli szara rzeczywistość! Tłumy młodych, nie do końca rozbudzonych ludzi snują się jak zombie po korytarzach szkoły. Jasno widać, że większość z nich miała ciężki weekend. Małymi oczkami próbują dostrzec swoich towarzyszy niedoli. W kątach można zauważyć niezdecydowanych maruderów zastanawiających się co wybrać: bania z polaka (bo oczywiście nic nie umieją) czy pizza z kumplami (bo oczywiście nie zdążyli zjeść śniadania).

Ale cóż to?! Nagle po całym korytarzu roznoszą się miłe dla ucha wesołe i rześkie głosy. Kilka dziewcząt stoi pod pracownią języka polskiego, oczekując niecierpliwie dzwonka. Prawdopodobnie coś umieją! Ale tylko z ostatniej lekcji...

O NIE!!! Dudni zniecierpliwiony dźwięk! Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, u większości młodych ludzi włącza się mechanizm myślenia i wycieńczone szare komórki zmuszone są do natychmiastowej reakcji. Uczniowie rzucają się do sal lekcyjnych, jak stado wściekłych zwierząt rozpychając się wzajemnie.

Na korytarzach stopniowo zaczyna zapadać grobowa cisza i co dziwne w klasach też. W klasie 1E wszyscy wstrzymują oddech, gdy słyszą rutynowe pytanie nauczycielki: „Kto przypomni, o czym była ostatnia lekcja?” Takie proste, na pierwszy rzut oka pytanie, a potrafi sparaliżować grupę liczącą trzydzieści dwie osoby. Wzrok polonistki powoli przesuwają się po uczniach siedzących na baczność, ze spojrzeniami utkwionymi w ławki. Z lekkim, jakby drwiącym uśmiechem humanistka wywołuje do odpowiedzi Kowalskiego. Pozostali w duchu oddychają z ulgą. Co prawda jest im żal kolegi, ale cieszą się, że los dał im jeszcze jedną szansę i w myślach powtarzają słowa „jutro będzie lepiej”. Resztę lekcji przeżywają w miarę spokojnie i bez większych stresów.

Słyszając końcowy dzwonek, uczniowie popadają w stan euforii i niekończącego się zadowolenia. Jak tabun dzikich, szalonych i nieokiełzanych koni pośpiesznie wybiegają z budynku. Można by pomyśleć, że tego dnia w szkole młodzieży dzieła się straszna krzywda. Jeden z biegnących chłopców krzyczy: NIE CIERPIĘ PONIEDZIAŁKÓW!!!

Dominika Zawalich